

Łukasz Czeszumski

MIASTO GANGÓW

Ukryte światy Rio de Janeiro

Autostrada Lagoa-Barra zamknięta w obie strony z powodu intensywnej wymiany ognia między policją i bandytami z Rocinha. Kto może, niech unika Rocinhi. Kto jest wewnątrz niech zostanie na miejscu i przeczeka w bezpiecznym miejscu. Helikopter Policji Militarnej lata nad dzielnicą, BOPE również jest w akcji.

- Jornal Fala Roça, 9 maja 2018

*Cudowne miasto, bardzo piękne i niebezpieczne,
Którym włada adrenalina,
Tu każdy grzech kosztuje czyjeś życie*

- MV Bill *Cidade do Pecado*

Słowniczek określeń:

Fawele - Slumsy, budowane na zajętych nielegalnie zboczach wzgórz (Morros) lub niezagospodarowanych obszarach za granicami miasta.

Trafik (od *tráfico de drogas*) - handel narkotykami. W tekście występuje w spolszczonej wersji: Trafik to biznes narkotykowy, trafikant to członek frakcji przestępczej, bandyta, gangster.

Frakcja (od *facção criminosa*) - Duże brazylijskie organizacje przestępcze, głównie zajmujące się handlem narkotykami. W Rio konkurują trzy frakcje trafiku: CV - Comando Vermelho, ADA - Amigos dos Amigos oraz TCP - Terceiro Comando Puro.

Milicje (od *Milicias*) - Organizacje przestępcze o charakterze mafijnym, organizowane i tworzone przez policjantów, ekspolicjantów oraz polityków. Podstawą ich ekonomii jest wymuszanie haraczy. Kontrolują obecnie około 40% faweli w stanie Rio de Janeiro.

Boca de fumo - dosłownie "usta dymu". Punkt handlu narkotykami w faweli strzeżony przez uzbrojonych trafikantów.

Nordeste - Ubogi północny wschód Brazylii, żyjący głównie z rolnictwa. Wielu migrantów z Nordeste przeprowadza się do Rio i nazywani są tu *Nordestinos* (określenie niemal równoznaczne z ludźmi poczciwymi, naiwnymi, prowincjuszami).

Real - Waluta obowiązująca w Brazylii. W roku 2018 real był mniej więcej równowarty złotówce.

UPP - Jednostki Policji Pacyfikacyjnej, stworzonej do stałego kontrolowania faweli. Nazwa utożsamiana też z całą rządową inicjatywą "pacyfikacji".

Wrzesień 2018. Catumbi, obrzeże centrum Rio de Janeiro.

Dochodzi północ. Kierowca ubera zatrzymuje samochód przy szosie za tunelem. Kilkanaście minut wcześniej, gdy podaliśmy kierowcy nazwę faweli będącej celem podróży, zbladł jak ściana.

- Spokojnie, przyjacielu. Wsiądziemy przy głównej. Nie musisz wjeżdżać do faweli - uspokoił go Cerebral.

Odjechał a my stoimy na chodniku, wpatrując się w nierzeczywisty krajobraz. Przed nami w nocne niebo wznosi się wzgórze, a właściwie szereg wzgórz z kilkoma szczytami, pokrytych zabudowaniami faweli. Na wprost jest ta, która jest naszym celem - Mineira. W nocy widok robi o wiele większe wrażenie, niż za dnia. Światelka zabudowań wznoszą się w górę aż po szczyty. Dochodzą stamtąd głuchoe odgłosy basów muzyki, niewyraźne ludzkie głosy, szczekanie psów. I w odstępach co kilkanaście sekund, echa wystrzałów. Jeden, drugi, trzeci. Raz z jednego, raz z innego sektora góry. Są pojedyncze i z oddalonych od siebie miejsc, więc to żadna walka, pewnie po prostu trafikanci strzelają sobie dla zabawy albo żeby przetestować broń. W tym roku, gdy w mieście Rio de Janeiro rejestrowanych jest średnio dziesięć strzelanin dziennie na takie pojedyncze i odległe wystrzały nie zwraca się nawet uwagi.

Dziś w Rio wojna jest wszędzie. Po słynnej pacyfikacji zorganizowanej z okazji Mistrzostw Świata i Olimpiady zostało wspomnienie. Gangi wróciły lepiej uzbrojone, liczniejsze i bardziej agresywne. Rozlały się po wszystkich swoich dawnych fawelach. Ich wojny toczą się nawet za miastem. Dziesięć lat temu miasteczka za rogatkami Rio to była prowincja - cisza, spokój i gdakanie kur. Dziś trafik toczy tam wojny o terytoria, a ulice rozbrzmiewają seriami z broni maszynowej. Wschodnią

część miasta opanowały bezlitosne milicje, wyrrywające fawele spod władzy trafiku pod władzę jeszcze gorszą - prawdziwie mafijną tyranię, powiazaną z policją i władzami. Aby uspokoić Rio, rząd wysłał do akcji wojsko, rzecz niespotykana w Brazylii od dziesiątek lat. A i tak wyniki wojskowej interwencji są raczej oplakane. "Zrobiło się groźnie" - mówią mieszkańcy. To mocne słowa jak na miasto, które nigdy nie było zbyt bezpieczne.

Tymczasem stoimy na chodniku i patrzymy na Morro. To pierwsza fawela którą odwiedzam po powrocie do Rio. Chciałem do niej wejść, aby poczuć nastrój obecnych czasów. Chcę szybko oswoić się z Rio bo wiem, że czeka mnie tu szereg dni dziennikarskiej pracy. Zawsze dobrze w takiej sytuacji na samym początku rzucić się na głęboką wodę, dokonać rytuału wskoczenia w nowy świat, aby potem obawy i nerwowość nie utrudniały codziennych zadań.

Ale teraz stoimy na chodniku, bo to ostatni moment aby stwierdzić, że jednak nie jest spokojnie, i wycofać się. Dziwny nastrój ma to miejsce i to nas na chwilę powstrzymuje. Na swój sposób piękne, na pewno też zatrważające. Tajemnicze i kipiące ukrytą energią, niczym nocna dżungla. Odgłosy niosące się po zboczach. Brak samochodów na jezdni, a nawet brak policyjnych wozów z lokalnego UPP, które zwykle o tej porze strzegą wejść do faweli.

A widok tej ściany wzgórz hipnotyzuje. Byłem tu już wielokrotnie, w różnych fawelach tego wzgórza. Każde wejście było inne. Większość pozbawiona większych emocji. W spokojniejszych czasach, ledwie pięć lat temu, te fawele były tak spokojne, że było wręcz nudno. Trafikanci byli wtedy pochowani, a nawet gdy się któregoś spotykało, byli przyjaźni i zrelaksowani. Nawet nie nosili broni, przynajmniej na wierzchu. Oni od zawsze władali tą fawelą. To strefa rządzona przez handel narkotykami i uzbrojone gangi, która przez dekady tylko na krótko została opanowana, a i to iluzorycznie, przez siły rządowe. Teraz, w czasach gdy rząd próbuje uspokoić sytuację za pomocą czołgów, helikopterów i coraz to kolejnych operacji specjalnych fawele żyją oczekiwaniem na najgorsze, a trafikanci

są nerwowi i gniewni. Cerebral miał rację, dziś nie zna się dnia ani godziny.

Jeszcze przez kilka sekund stoimy kontemplując widok. Potem patrzymy po sobie, Cerebral kiwa głową i bez słowa ruszamy naprzód. Przecinamy ulicę, po czym wgłębiamy się w fawelę.

Ciemność uliczki, odgłos silnika motocykla gdzieś z góry. Po obu stronach mury poznaczone graffiti i dziurami po kulach. Niewyraźny, terkoczący rytm funky dochodzi echem z daleka. Tak jak w moich wspomnieniach, ściany domów w tej faweli mają wciąż jednakowy, ni to niebieski, ni to zielony kolor. To jedyna pomalowana tak fawela w mieście, i wiąże się z tym ciekawa anegdota. Pewnego dnia szef faweli o pseudonimie Roupinol dowiedział się, że jeden z jego ludzi go zdradził. Torturowany konfident wyznał, że podał policji lokalizację kwatery szefa, której charakterystyczną cechą był kolor ścian. Roupinol nakazał przemalować całą dzielnicę na taki sam kolor jak jego dom, aby policjanci nie mogli zlokalizować właściwego budynku. Na jego rozkaz przybyło kilka ciężarówek z beczkami farby i rolki malarskie, i w jedną noc Mineira stała się zielono-niebieska. Gdy oddział policji wkroczył do faweli, Zastał puste ulice, schnącą farbę na ścianach, a na placyku leżało poszatkwane ciało informatora. To był dzień, w którym Roupinol uczynił Mineirę symbolem swojej władzy, a sam stał się jedną z legend półświatka. Słyszałem o nim wiele. Był niemal szekspirowską postacią. Urodził się w średniozamożnej rodzinie, ale nie widziało mu się spokojne życie. W wieku 20 lat poszedł do więzienia, w którym zaprzyjaźnił się z dwoma donami ADA. Tak spodobały im się jego pomysły na stworzenie nowej sieci handlu narkotykami, że dołączyli go do swojej organizacji. Po wyjściu na wolność zdobyli Mineirę po siedmiodniowej wojnie, w której padło prawie stu zabitych. A potem rządził fawelą niczym król, nie bojąc się nikogo i niczego, upojony własną potęgą. Był przez jakiś czas uznany największym handlarzem kokainy w Rio. Pod jego kierownictwem Mineira sprzedawała biały proszek za trzy miliony reali miesięcznie. Mawiał o sobie, że nie jest trafikantem, tylko biznesmenem sukcesu. Wybudował

dla mieszkańców boisko, rozdawał żywność i pieniądze najbiedniejszym rodzinom, fundował stypendia i koncerty baile funky. Nazywali go Robin Hoodem z faweli. Obracał się wśród artystów, celebrytów, dawał wywiady w telewizji. A jednocześnie każdy kto stawał mu na drodze, ginął. Wyposażył armię swoich trafikantów w wojskową broń, toczył zacięte wojny z konkurencyjną frakcją Comando Vermelho, kupował współpracę policjantów i wojskowych, a z tymi których nie mógł kupić, toczył bitwy. A w końcu zginęli jego dwaj najbliżsi kamraci, a potem w potyczce z policją zginął on sam. Miał wtedy 36 lat. Podobno w ostatnich dniach życia, gdy już przeczuwał nadchodzący koniec, zaczął żałować swoich czynów i cofał wyroki śmierci, które zlecił na swoich wrogach, a które nie zostały jeszcze wykonane. Duch bossa który przemałował dzielnicę do dziś unosi się nad mrocznymi zaułkami Mineiry.

Mijamy boisko (tak, to boisko) wciśnięte w kanion faweli, otoczone drucianą siatką. Mimo późnej pory dzieciaki grają, bo o tej porze jest chłodniej. Krzyki, gonitwa, kopnięcia piłki. Ktoś ustawił na rogu boiska głośnik, z którego ryczą chaotyczne rytmy funky. To muzyka faweli Rio, ich dusza i krew. Muzyka, która puszczone nieopatrnie w jednej z lepszych dzielnic potrafi rozgniewać sąsiadów i sprowokować wizytę policji. Dziki rytm, drażniąca melodia, proste teksty.

...Jestem brzydki, brzydki, brzydki, mam pieniądze jestem szefem...

...Chodź tu cipko, chodź tu cipko...

...Pijąc whisky, paląc trawę... Pijąc whisky, paląc trawę...

Muzyka która brzydzi Brazylijczyków z klasy średniej i wyższej, znajdując tam fanów tylko wśród najbardziej zbuntowanej młodzieży.

Boisko zostało z tyłu, skręcamy w boczne zaułki. Każde Morro ma takie. Te zaułki są koszmarem dla policjantów, gdy ci próbują szturmować fawele. Labirynt przejść nie szerszych niż metr-półtorej, schodki, podejścia, gwałtowne skręty i uskoki. Żaden

średniowieczny zamek nie miał tak skutecznych obwarowań, jakie mają fawele. Trafikanci mają na każdym podejściu tuziny miejsc na zasadzki. I każde podejście jest pod baczłą obserwacją gangów.

Podejście jest strome, a sieć zaułków tworzy istny labirynt. Gdybym był tu sam, zabłądziłbym w kilka minut. Już po chwili marszu sapiemy ciężko, a to dopiero początek. Mijamy pierwsze *boca de fumo*. Postacie trafikantów stoją w strategicznym punkcie przy skrzyżowaniu przejść. Cerebral pozdrawia ich wesołym głosem. Już dawno nauczył mnie, że widząc trafikantów należy być swobodnym i radosnym, bo wtedy znika ich podejrzliwość. "To dobrzy obserwatorzy" - tłumaczył - "Jeśli się boisz, oni to zaraz wyczują. I pomyślą, że skoro jesteś nerwowy, to musisz mieć do tego jakiś powód. Myślą wtedy, że jesteś z policji albo z wrogiej frakcji. Jak jesteś wyluzowany, to oni też się wyluzują".

- Dobrej nocy, jak leci? - witam ich.

Bandyci z ciekawością patrzą na mnie. Najmłodszy z nich mają po kilkanaście lat, najstarszy może ze dwadzieścia. Światło latarni odbija się na ich broni. Pistolety w kieszeniach spodni, granaty przy paskach, dwóch ma karabiny. Po początkowej konsternacji witają się grzecznie, choć z dystansem. Przepuszczają nas i wspinamy się dalej.

W dzisiejszych czasach, gdy co chwilę odbywają się inwazje wojskowe i ataki policyjne na fawele ludzie trafiku stali się bardzo nieprzystępni. Wiem też już od pierwszego wypadu do faweli Rio piętnaście lat temu, że nie robią oni nikomu krzywdy bez powodu. Byle pilnować się, aby w faweli nie złamać zasad trafiku. To jedyne prawdziwe prawo, które rządzi w tych dzielnicach. Za jego złamanie grożą bardzo poważne konsekwencje. Obecnie za wyjęcie przy trafikantach aparatu lub telefonu grozi natychmiastowa kara śmierci. Niedawno zastrzelono w Sao Goncalo jakiegoś nieszczęśnika, który wracał w nocy do domu i oświetlał sobie drogę telefonem. Trafikanci pomyśleli, że ich filmuje. Zaczęli strzelać, potem wpadli za nim

do domu w którym się ukrył i wykonali egzekucję. Są fawele, w których nawet okulary budzą podejrzenia, że może w nich być ukryta kamera. To prawo jest reakcją na prawo państwowe - fotografia człowieka z bronią od razu sprowadza na tą osobę groźbę wyroku za udział w grupie przestępczej, oznaczającą wiele lat więzienia. A policjant widząc cywila z bronią, ma prawo zastrzelić go na miejscu, bez ostrzeżenia. Stąd trafikanci nie są, jak w spokojnych czasach byli, zrelaksowani i uśmiechnięci. Są nerwowi, a ich zmęczone twarze przypominają twarze żołnierzy w okopach pierwszej wojny. Bezustanna od miesięcy presja wojny wyczerpała ich fizycznie i psychicznie. Lada powód wystarczy, by zabrali się do zabijania.

W tym akurat nie różnią się niczym od miejscowej policji.

Po długim podejściu, przejściu przez dwa kolejne punkty trafikantów i przebyciu niezliczonych stopni schodków jesteśmy na miejscu. Cerebral puka, wchodzi do mieszkania swojego syna. Zostawia tu książkę, którą przywiozłem mu z Polski. Moja pierwsza książka, w której Cerebral jest jednym z bohaterów, a historia jego życia jest symbolem historii całego pokolenia *favelados*. Wychodzimy, i proponuję mu, abyśmy weszli na chwilę na szczyt dzielnicy. To blisko. Zgadza się, choć nie jest do tego entuzjastycznie nastawiony.

Kilka minut wspinaczki i z ulgą wydostajemy się na kawałek łąki na szczycie wzgórza.

Powietrze drży lekko rytmem funky dobiegającym z Mineiry. Pod nami i po bokach rozciągają się kolejne fawele, niekończący chaotyczny misz-masz domów, baraków, blaszanych dachów. W tej zabudowie nie ma żadnego planu, żadnej logiki. Są tylko dachy i domki szczelnie pokrywające zbocze niczym morze. A na samym dole, u stóp góry zaczyna się terytorium, które *favelados* nazywają "asfaltem". To słowo określa wszystko co należy do miasta, ale nie jest fawelą. Patrząc z Mineiry, na asfalcie widać wiele charakterystycznych punktów Rio. Pod nami trybuny sambodromu, na którym w każdy karnawał odbywają się parady szkół samby. Z faweli widać sambodrom, ale z trybun

trudno dojrzeć fawelę, bo zasłaniają ją bloki. Dalej strzelają w niebo biurowce centrum Rio, a daleko po prawej dostrzegam światelko na szczycie Głowy Cukru. Mam przed sobą Rio w pełnej okazałości. Prawdziwe, nie z pocztówki, nie z wiadomości telewizyjnych, nie z transmisji o karnawale. Miasto najpiękniejsze a jednocześnie zawsze pełne niepokoju.

Zrobiło się spokojnie, cicho. Ale zbyt słabe oświetlenie, aby robić zdjęcia. Statyw zostawiłem w mieszkaniu, bo chodzenie z takim przedmiotem po fawelach to proszenie się o śmierć.

To pierwsza noc po powrocie do Rio i właśnie w tym miejscu, właśnie w Mineirze witam to miasto, które wiele lat temu stało się moją fascynacją. Miasto które gdy opuszczałem, ścisnęło w gardle tęsknotą, i do którego tylekroć wracałem, za każdym razem czując mieszaninę wzruszenia i niepokoju, który mijał dopiero po kilku dniach, gdy przestawiałem się na tutejszy rytm funkcjonowania. Teraz patrzyłem w dół, ogarniając te miriady światełek wyznaczających ludzkie losy, niemal zawsze dramatyczne, bo życie na wzgórzu zawsze pełne jest dramatów, łowiąc odległe odgłosy, i przez chwilę czułem jedność z losem milionów ludzi toczących tu swoje życie.

- Będzie dobrze - powiedziałem cicho. Potem odwróciłem się, aby spojrzeć na Chrystusa. Oświetlony reflektorami jaśniał ponad mrokiem miasta. Jego ręce wyprostowane w pozdrowieniu dodały mi otuchy.

Rytuał został dopełniony. Mogliśmy wracać na asfalt.

(...)

PRAWO TRAFIKU

Każdego dnia patrzysz na miasto w dole. Na te wielkie budynki, ulice pełne samochodów. Strach tam nawet wejść. Ludzie będą rozstępować się, bojąc się że chcesz ich okraść. Policjanci mogą cię ot tak, za nic, złapać i wywieźć w góry, i tam zastrzelić. A potem wsiądą do radiowozu, będą jechać, śmiać się z satysfakcją i mówić: "jednego mniej". Ilu masz kolegów, którym się to zdarzyło?

Na asfalcie może i znajdziesz jakąś pracę, po miesiącach poszukiwania, i po udowodnieniu jakiemuś gburowatemu szefowi, że będziesz robił ciężiej, chętniej i za mniejszą stawkę niż tuzin innych nieszczęśników, i on da ci szansę. I będziesz zasuwał, zostawał go godzinach, nie spóźnisz się ani razu bo za spóźnienie od razu wyrzucają, i będziesz starał się, i uśmiechał, i czekał na ta groszową pensję, o ile ją w ogóle dostaniesz. Bo może być i tak, że ten gnój cię wywali, żeby wziąć innego na twoje miejsce i grosza nie zobaczysz. Możesz wtedy dociekać sprawiedliwości, tylko ciekawe gdzie? Możesz płakać i narzekać, kogo to będzie obchodziło. Tam jest asfalt, dla nich jesteś nikim.

A więc co, chcesz dostać szansę u nas? Słusznie, nie ma co gnić na asfalcie. My cię chętnie przygarniemy. Nie ma znaczenia kolor skóry, ani wymiar bicepsa. Wystarczy, że jesteś w porządku. Że nie łamiesz danego słowa. I że masz chęci do pracy. Umiejętności nie potrzebujesz, wszystkiego nauczysz się w praktyce. Twój wiek też nie ma znaczenia. Jeśli tylko dasz radę unieść broń i nacisnąć spust, to wystarczy. Proszę: Oto broń, oto towar. Towarem handlujesz na *boca*, koledzy pokażą ci jak. Broń jest do strzelania i musisz się tego nauczyć, bo u nas strzela się dużo i często. Jak się sprawdzisz w prawdziwym działaniu, będziesz szanowany. Będziesz na pełnych prawach.

Będziesz strzelał do policjantów, jeśli napadną fawelę. To nie ich teren i skoro tu włożą, trzeba im dać nauczkę, by tego nie robili.

Jeśli wróg nadciąga, to ma dostać to na co zasługuje - ma żreć kule.¹

I będziesz strzegł porządku w faweli. Kto kradnie, ten żre kulę. Kto gwałci, żre kulę. Kto łamie prawa, żre kule.

A może chcesz się zasłużyć i wykazać odwagę? Wtedy pojedziesz na atak na sąsiednią fawelę, wypad dla zdobycia towaru i terenu. Będziesz też jeździł na napady na banki i sklepy, strzelał do sprzedawców którzy nie chcą oddać utargu, walił do policjantów którzy być może się pojawią i uciekał z powrotem do faweli jak najszybciej, bo tylko tu będziesz bezpieczny. Będziesz to wszystko robił chętnie i odważnie, bo wybrałeś drogę dla ludzi, którzy się nie boją byle czego.

Zawsze pamiętaj o prawach trafiku, bo one regulują nasze życie. Słowo *dona* to słowo najważniejsze. Don, aby stać się tym kim jest, musiał wykazać się inteligencją, odwagą i poświęceniem. Musiał zdobyć szacunek wszystkich podwładnych i akceptację najważniejszych szefów. Ale nawet on nade wszystko musi pilnować, by samemu nie złamać praw trafiku. Sprawy frakcji pozostają we frakcji. Nie wolno rozmawiać z osobami postronnymi o naszych działaniach. Szanuj swoich kolegów i ich dziewczyny, za brak szacunku będziesz żarł kulę. Rozliczaj się z pieniędzy frakcji na czas, bo za jednego brakującego reala będziesz zabity. Okazuj szacunek mieszkańcom dzielnicy. Jeśli uderzysz lub wyzwiesz jakiegoś cywila bez powodu, będziesz żarł kulę. Jeśli naćpiesz się i zaczniesz robić głupoty, tak samo. Jeśli mieszkaniec faweli lekko narusza prawo trafiku, dasz mu ostrzeżenie. Jeśli to nie poskutkuje, niech żre kulę.

Nie zarobisz wiele, ale jeśli jesteś przemyślny to będziesz awansował. Być może staniesz się kierownikiem *boca*, może nawet donem faweli? Wszystko zależy tylko od twoich zdolności w pomnażaniu majątku frakcji.

Że co, że łatwo tu zginąć? Pewnie, że łatwo. Ale co z tego? Wszyscy jedziemy na tym samym wózku. Życie jest tanie i nic

¹ Comer bala - slangowy portug. jeść kule. Znaczenie: zasłużyć na śmierć, ale też przejść próbę walki, wykonać zadanie.

nie warte, dobrze o tym wiesz. Innej możliwości nikt ci nie da. Wiesz o tym dobrze.

Ale nie bój się. Dbamy o naszych ludzi. Jeśli zostaniesz ranny, dostaniesz lekarza. Jeśli trafisz do więzienia, frakcja zadba o los twój i twojej rodziny. Jeśli zostaniesz kaleką, będziesz dostawał rentę.

Jeśli umrzesz, wyprawimy ci wspaniały pogrzeb.

A na znak żałoby na cały dzień zamkną się wszystkie sklepy w faweli.

KONIEC FRAGMENTU